

## Balagan w miernictwie

# Miliard złotych wyrzucono w błoto a mapy gospodarczej dotychczas nie ma

Zgodnie z zapowiedzią, rozpoczynamy cykl rewelacyjnych artykułów, obrazujących niebywałą anarchię miernictwa w Polsce.

Panujący w miernictwie balagan, naraża państwo i społeczeństwo, jak to poniżej wykazemy, na bardzo znaczne straty.

Prosty rachunek wykazuje, że na cele miernicze wydajemy w Polsce wcale pokątne kwoty.

Wolno praktykuje u nas 1124

mierniczych przysięgłych. Jeśli przyjąć ich średni obrót roczny na 20 tys. zł., to otrzymamy poważną sumę przeszło 22 milionów zł. rocznie.

Ponadto 60 miast w Polsce posiada biura pomiarowe. Koszt średni utrzymania biura, wynosi jakieś 30 tys. złotych rocznie, na miernictwo samorządowe wydajemy więc około 2 milionów rocznie. Wreszcie państwo wydaje ponad 20 milionów z różnych budżetów na cele miernicze.

Możemy śmiało stwierdzić, że prace miernicze kosztują Polskę

45.000.000 złotych rocznie, to jest bez mała tyle, ile wynosi np. budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a równo tyle samo, ile skarb państwa wydaje na całe szkolnictwo średnie, ogólnokształcące i zawodowe razem.

Sama jednak cyfra wydatkowanych pieniędzy na cele miernicze nie jest jeszcze czymś niezwykłym. Gorzej, że wskutek wadliwej organizacji, a ściślej — braku organizacji miernictwa w Polsce, wskutek nieprawdopodobnego balaganu w tej dziedzinie, całą tę olbrzymią sumę wydajemy w sposób nieracjonalny, urągając kardynalnym zasadom organizacji.

Nie popełnimy żadnej przesady, jeśli stwierdzimy, że olbrzymia suma blisko miliarda złotych, wydana przez nas od 1919 r., poszła na kiepskie opędzenie potrzeb bieżących, ale z punktu widzenia celowości i racjonalności wydatków, z punktu widzenia trwałości efektów pracy, jest to prostu suma

wyrzuconą w błoto.

Postaramy się bliżej przedstawić mechanizm marnowania pieniędzy, jakim jest niewątpliwie struktura naszego miernictwa.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że w Polsce mierzy,

kto chce i jak chce.

Miernictwo państwowe jest rozbite na 6 ministerstw, z których każde stosuje inne przepisy pomiarowe i inną instrukcję techniczną. Wskutek tego plan raz sporządzony przez jedną instytucję, posiada wartość tylko dla tej instytucji (często tylko w momencie jego sporządzenia). Może się więc

zdarzyć (i zdarza się często), że jeden i ten sam teren mierzy naprzód Ministerstwo Rolnictwa, potem Komunikacji, potem Zakład Ubezpieczeń, Zarząd Miejski, legion instytucji mierniczych prywatnych — do kilkunastu razy trwać może ta zabawa, kosztuje grube pieniądze — i żaden ze sporządzonych planów nie jest przydatny dla innych celów, oprócz wąskiego doraźnego zadania.

W dwudziestym roku niepodległego bytu państwowego nie posiadamy jeszcze mapy gospodarczej kraju,

choć za wydane przez nas na cele miernicze pieniądze, bez żadnych specjalnych wkładów, a jedynie przy jakim takim sensownym uporządkowaniu miernictwa, można było do tej pory sporządzić mapę gospodarczą nie tylko Polski, ale połowy Europy.

W następnym artykule scharakteryzujemy stan miernictwa w terenie. Tu już wchodzimy w prawdziwą dżunglę nonsensów, nieprawdopodobnych „kwiatków” niefachowości, złej woli i karygodnego lekceważenia.

(mi)

## KOSTIUMY GIMNASTYCZNE PRZEPISOWE DO WSZYSTKICH SZKÓŁ POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA AL. JEROZOLIMSKA 20

# O składki na czerwoną Hiszpanię P.P.S. w ogonie komunistycznym znalazła dwóch Franciszkanów

„Robotnik” i „Dziennik Ludowy” zasyłają raz po raz socjalistyczne pozdrowienia rządowi czerwonej Hiszpanii. Ostra walka PPS ze stalinowską Moskwą nie przeszkadza jakoś w namyślnym popieraniu wyczynów bolszewickich za Pirenejami.

„Dziennik Ludowy” nawołuje do pomocy aprowizacyjnej i materialnej dla bojowników idei Kominternu.

Dwuletnia bohaterska walka z biokiem faszystowskim w Hiszpanii nie tylko postawiła w bojach szeregi cały świat pracy, robotników i robotnic, chłopów i pracowników rdzennych Hiszpanów, zdolnych do brania udziału w tej walce, ale ściągnęła na teren krwawych zapasów liczne rzesze robotników i pracowników umysłowych z innych krajów, pragnących swą krwią bronić „swojej i ich” wolności.

Trzeba więc pomóc tym „ochotnikom”, walczącym w Hiszpanii. Tym Polakom, żydom...

Organizacje antyfaszystowskie niosą jednak na swych barkach ciężar pomocy swym walczącym w Hiszpanii braciom choć z trudem, ale godnie: ostatnie wieści o bohaterskich zwycięstwach Republiki nad faszystami i nowa fala nadziei i wiary w

zwycięstwo słusznej sprawy wyśmienicie ułatwiają im to zadanie.

Wyśle się zapewne za pieniądze polskich robotników nowe transporty cukru.

Gdyby kto przypuszczał, że w Hiszpanii rządzi Moskwa — myliłby się bardzo. Właśnie księża katolicy życzą zwycięstwa Barcelonie i Walencji. Ongiś przez radę madrycką produkował się z

zachwyta dla czerwonych jakis rzekomy ksiądz, a dziś dowiadujemy się z łamów „Robotnika” o dwóch dzielnych Franciszkanach.

Dwaj OO. Franciszkanie przybyli do Bajonny z Hiszpanii powstańczej i oświadczyli przysięgę Kościoła Katolickiego w razie zwycięstwa generała Franco będzie w Hiszpanii stracona. Należy pragnąć zwycięstwa rządu republikańskiego, i jego ustroju demokratycznego, w którym Kościół

dojdzie do wielkiej potęgi, i blasku. Dosłownie. Po wywiezieniu biskupów i księży, po spalaniu kościołów Franciszkanie rzekomi oczekują blasku.

A organ PPS nie ma nic pilniejszego, jak pobłogosławić z ul. Wareckiej składki na czerwoną Hiszpanię, w której Kościół dojdzie do potęgi pod patronatem Moskwy.

## Odprawa konserwatystom Pan Z. S. ma zaufanie do O. Z. N.

W „Gazecie Polskiej” p. Z. S. (Zdzisław Stahl) poświęcił długi artykuł zabiegom konserwatystów o skonsolidowanie w Polsce nowego obozu politycznego. Dawszy im wyraźną odprawę, p. Z. S. pisze:

„Naszemu życiu politycznemu nie potrzeba w tej chwili żadnych sztucznych kombinacji, ani „frontów”, zwłaszcza imitujących podobne formacje zagraniczne, i opartych na „blokach ideologicznych”, będących pochodną cudzoziemskich interesów i dążeń. Nie wolno nam też opierać współdziałania na wspólności, dotyczącej spraw minionych i historycznych, lecz przeciwnie możemy brać za punkt wyjścia przede wszystkim wspólny pogląd na dzisiejsze położenie państwa, oraz na to, co jest do zrobienia w przyszłości.

Obóz Zjednoczenia Narodowego jest ideologią organicznie wypływającą z tej rzeczywistości państwowej, którą pozostawił po sobie Józef Piłsudski i jest ruchem politycznym, zmierzającym do budowania na tych fundamentach dalszej przyszłości polskiej. Jeśli chodzi o organizację polityczną społeczeństwa, Obóz stawia sobie za zadanie przeprowadzenie nowego duchem, tym samym, którego wyrazem jest już ustrój prawny naszego państwa, stworzony w konstytucji kwietniowej. Na tych podstawach i w tym duchu OZN dąży do podniesienia poziomu życia polskiego we wszystkich dziedzinach i do ujęcia narastającej energii polskiej w ramy celowej organizacji, która by niedopuszczała do jej marnotrawienia w jałowych walkach.

Tylko podstawa realnej wspólnoty poglądów na najważniejsze potrzeby naszego państwa i główne kierunki działania, może organicznie i trwale

złączyć społeczeństwo polskie na przysięgę.

Oczywiście punktem wyjścia jakiegokolwiek współdziałania muszą być dwa czynniki: pogląd wspólny na to, co robić i czynnik drugi, o którym p. Z. S. zapomniał, a mianowicie zaufanie między tymi, którzy mieliby współdziałać.

Pan Z. S. uprościł sobie zadanie i środowiskiem, z którym „Gazeta Polska” chce współpracować, zamianował Ozn. O tym dawno wie dzieliśmy i trudno się powstrzymać od uwagi, że stara śpiewka p. Z. S. chwalebnie świadczy o trwałości jego zaufania, ale... znudziła się zapewne i czytelnikom „Gazety Polskiej”.

## Zeszyt roczne podręczniki szkolne

złóż na

POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ

## O wyłączenie sądu we Lwowie wnoszą obrońcy Doboszyńskiego

W poniedziałek został złożony w sądzie okr. we Lwowie wniosek obrońcy inż. A. Doboszyńskiego o całkowite wyłączenie sądu okręgowego we Lwowie od udziału w prowadzeniu i rozpatrzeniu sprawy inż. Doboszyńskiego, po myśli art. 44 k. p. k. z następujących przyczyn:

„Akta sprawy inż. Doboszyńskiego — twierdzi obrońca — zostały po raz pierwszy przekazane sądowi okr. we Lwowie w połowie grudnia 1937 r., a pomimo to sprawę wyznaczono dopiero na rok lutowy. Trybunał obraził zatem art. 304 k. p. k., albowiem przeprowadził dowód ze świadków oskarżenia dopiero pod koniec rozpraw po przesłuchaniu świadków obrony. Przewodniczący trybunału sędzia dr Dysiewicz obraził art. 432 k. p. k. przez zaniechanie pouczenia sędziów przysięgłych w kierunku przestępstwa z art. 252 k. k. i art. 47 prawa o bronii, a następnie przy objaśnianiu pytania 4-go naruszony został art. 433 k. p. k., wskazując w pouczeniu sędziów przysięgłych przez przewodniczącego, iż w potwierdzeniu czwartego pytania, przy równoczesnym skreśleniu słów: „w celu przywłaszczenia” inż. Doboszyńskiemu będzie grozić jedynie kara grzywny, z powodu którego

to pouczenia sędziowie przysięgli powyższe pytanie potwierdzili w tej formie z opuszczeniem słów: „w celu przywłaszczenia”, a jednak mimo to został wydany wyrok niezgodny z oskarżeniem i powyższym pouczeniem.

Oskarżony inż. Doboszyński — mówi dalej obrońca — skierował zawiadomienie karne do prokuratora sądu okr. we Lwowie, a następnie do prokuratora sądu apel. we Lwowie, w którym postawił sędziemu Dysiewiczowi pewne zarzuty. Gdy zarzuty te nie zostały dotąd rozpatrzone i sprawa załatwiona i w ten sposób nie wytoczono żadnych dochodzeń, wytworzyła się w sądzie okr. we Lwowie w odniesieniu do osk. inż. Doboszyńskiego tego rodzaju sytuacja, która w zupełności uzasadnia zarzut z art. 44.

## Wielkie pożary lasów w Sowieciech

Prasa sowiecka dopiero teraz donosi o wielkich pożarach lasów w okręgu święrdzowskim, gdzie zanotowano — jak pisze „Prawda” — pożary w 44 rejonach.

W okolicy Permu zanotowano 13 pożarów lasów.

## Poszkodowani na pół miliona złotych zażądali aresztowania naczelnego dyrektora fabryki „Quebracho”

Wywiadowcy warszawskiego urzędu śledczego aresztowali obywatela gdańskiego, Jakuba Trajkenmana, naczelnego dyrektora fabryki ekstraktów garbarskich „Quebracho” w Warszawie oraz firmy „Forestal Comp. Ltd.”.

Aresztowanie nastąpiło na żądanie telegraficzne władz gdańskich, które zażądały jednocześnie wydania Trajkenmana, zajmującego luksusowe apartamenty w

domu przy ul. Frascati Nr. 6. Wystąpienie władz gdańskich odbyło się wskutek skargi jednej z firm zagranicznych, mających siedzibę w Gdańsku, która ma być rzekomo poszkodowana na kilkanaście tysięcy funtów szterlingów, czyli na przeszło pół miliona złotych.

Osadzony w areszcie Trajkenmann zażądał sprowadzenia lekarza, twierdząc, że jest chory na serce.

Dotychczas nie wydano go władzom gdańskim, ponieważ polskie władze sądowe oczekują nadejścia do Warszawy dokumentów stwierdzających winę przemysłowca.

Aresztowanie naczelnego dyrektora fabryki „Quebracho” wywołało w sferach przemysłowych duże wrażenie zaciekawienia.

Fabryka „Quebracho”, była przez parę lat w zatargu z Zarządem Miasta Warszawy. Chodziło wówczas o oddanie miastu pasa gruntu, który zatarasował drogę wzdłuż wybrzeża na Żolibórz.

## Nadużycia w Zw. Robotników Rolnych rozpatrywane będą przez sąd

(Jk). Przed kilku dniami donosiliśmy o sensacyjnym nadużyciach dokonanych przez kilku instruktorów oddziału zamojskiego Związku Robotników Rolnych.

Jak wiadomo — sprawa tych nadużyć jest przedmiotem dochodzenia prokuratorskiego.

## Spalony przez Ukraińców kościół został odbudowany

STANISŁAWÓW, 6. 9. W dniu 11 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowowynbudowanego kościoła w Suchej Leszczynie, którego dokona ks. biskup dr. Baziak.

Kościół w Suchej Leszczynie został — jak wiadomo spalony przed rokiem przez szowinistów ukraińskich. Obecnie, dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa, kościół został odbudowany.

## Bezczelność niemiecka Zabronił nosić mundur polskiego leśniczego

POZNAN, 6. 9. Niemiec, właściciel kilku majątków Limburg — Stirum z pow. wyrzyckiego zabronił nowozaangażowanemu le-

śniczemu noszenie munduru leśniczych, jaki jest noszony w Polsce, żądając aby nosił mundur leśniczych niemieckich.

## Żydzi prowokują

W żargonie list do instytucji publicznej

TARNOWSKIE GÓRY, 6. 9. (kor. wł.). Społeczeństwo polskie w Tarnowskich Górach poruszone zostało i wzburzone niezwykłym wypadkiem, świadczącym, jak daleko żydzi posuwają się w

swej beczelności, prowokując Polaków.

Oto Gazownia Miejska w Tarnowskich Górach otrzymała od żyda Wolfa Kuna z Rządzika nad Sanem kartę, pisaną hebrajskimi literami w żargonie (adres pisany po polsku).

Czy Wolf Kuna z Rządzika nie wie, w jakim kraju mieszka, zabiera i z czyich krzywd żyje?

**POPIERAJ  
BEZROBOTNYCH  
NARODOWCÓW**